



Tatry na starej fotografii.

KSIAĐZ JÓZEF STOLARCZYK – PROBOSZCZ I ZAKOPIAŃCZYK.

Spis treści

[Książdz Józef Stolarczyk – proboszcz i Zakopiańczyk.](#)

[Stolarczyk jako taternik i turysta.](#)

[Kronika parafii zakopiańskiej Józefa Stolarczyka.](#)

[Bibliografia.](#)

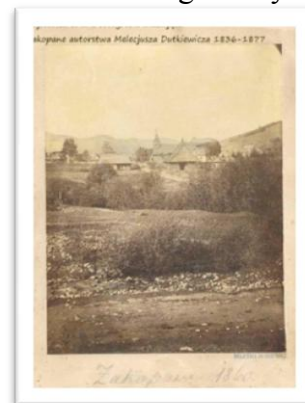
Józef Stolarczyk to jedna z legendowych postaci zakopiańskich. Człowiek o niezwyklej charyzmie, znawca mentalności góralskiej i stosunków panujących na wsi, a jednocześnie doskonały taternik, którego znaczenie dla rozwoju Zakopanego i turystyki tatrzańskiej trudno przeceniać. Urodził się 12. lutego 1816 roku we wsi Wysoka koło Jordanowa w biednej chłopskiej rodzinie. W 1842 roku ukończył studia teologiczne, a pięć lat później, mając 31 lat, objął stanowisko proboszcza w Zakopanem. Przybył tutaj pod koniec 1847 roku.



Zakopane było wówczas biedną i zacofaną wsią, gdzie w przeciwieństwie do innych rejonów Polski, ksiądz nie był najwyższym moralnym autorytetem. Religijność zakopiańskich górali była dosyć specyficzna, stanowiła syntezę pojęć chrześcijańskich i pogańskich, a nawet pewnych praktyk magicznych, jakie stosowano w kulturach pasterskich. Górale bardzo swobodnie podchodzili do wypełniania praktyk religijnych chodząc do kościoła dosyć rzadko. Obyczajowość i praktyki dnia codziennego daleko odbiegały od zasad ewangelicznych.

W połowie XIX wieku żywe jeszcze były tradycje zbójnictwa, apologizowano siłę fizyczną, przebiegłość, zręczność i odwagę graniczącą z brawurą. Często były przypadki awantur, bijatyk i aktów zemsty popełnianych najczęściej pod wpływem alkoholu. Ludzie byli tutaj zawsze zadziorni o silnym poczuciu własnej godności.

Takie właśnie Zakopane zastał Stolarczyk w 1847 roku. Jako zaufany człowiek dworu Homolaców został przyjęty przez mieszkańców z dużą rezerwą. Z powodu braku plebanii zamieszkał na Krupówkach w domu Jana Gąsienicy Staszeczka, jednak z kwatery nie był zadowolony. Wierni na kwapili się z datkami na utrzymanie swego proboszcza, a uposażenie parafii było skromne. Akt fundacyjny podpisany przez Edwarda i Klementynę Homolaców stanowi, że na potrzeby parafii przeznaczają się „4 morgi pola na Niwie drugiej, prawo do wypasania sześciu sztuk bydła i 20 owiec na Małej Łące, oraz 89 złotych reńskich i 30 krajcarów wypłacanych co roku w dwóch ratach:



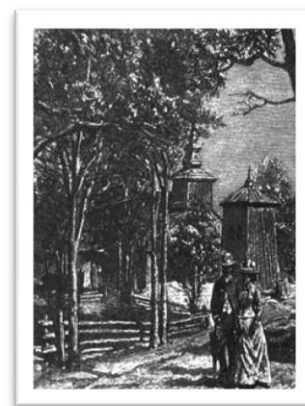


Tatry na starej fotografii.



1 stycznia i 1. lipca”. Dodatkowo na potrzeby kościoła i budynków parafialnych Stolarczyk otrzymywał około 144 m³ drzewa rocznie.

Pomimo trudnej sytuacji materialnej już w pierwszych dniach swego pobytu w Zakopanem zorganizował szkołkę parafialną, do której uczęszczało 100 uczniów. Również w następnych latach Stolarczyk prowadził ożywioną działalność. W 1850 roku postawił plebanię, a w rok później zbudował organistówkę, gdzie mieściła się szkoła. Niestety, najprawdopodobniej w roku 1872, o czym świadczą zapiski kroniki parafialnej, budynek ten spłonął. W 1850 roku Stolarczyk zaczął rozbudowywać kościół, stawiając jego południową część wraz z wieżą, a w rok później na tzw. Pęksowym Brzyzku założył cmentarz parafialny. W 1855 roku sprowadził z Krakowa organy, a w 1863 roku dzięki pomocy Klementyny Homolacsowej, która podarowała drewno, zbudował naprzeciw kościoła dzwonnice. Obiekt ten rozebrano w 1895 roku w trakcie poszerzania ulicy Kościeliskiej.



Te pierwsze lata były dla Stolarczyka bardzo trudne, żył biednie, chodząc w połatanej sutannie i dziurawych butach. Tak wspominał po latach tamte czasy: „Z Tarnowa do Zakopanego przybywszy w nader smutnem znalazł się położeniu, albowiem oprócz niewielkiej, co tylko zbudowanej kaplicy, nic więcej nie zastał, ani kościoła, ni mieszkania, ni inwentarza, a co najgorsze ciemny gruby lud, który na nowo przybyłego księdza i to jeszcze przez dziedziczkę, z którą wiedli zacięty u ławy proces, prezentowanego, z daleka i z ukosa poglądali. (...) Zaraz za nastaniem Parafii 6. stycznia 1848 roku zaprowadziłem szkołę obowiązując organistę na ten czas Jana Sławińskiego do udzielania początkowych nauk elementarnych – oprócz dwojga ludzi – nikt wtedy w Parafii nie umiał czytać. (...) Przychodziła kilkakrotnie myśl rezygnowania, ale tę myśl paraliżowała z łaski bożej wiara i to przypomnienie, jeszcze gorzej misjonarzom bywa i mnie samemu jeszcze gorzej w szkołach bywało”.



Ksiądz Stolarczyk, choć pochodził z ludu, był człowiekiem pierwszego cywilizowanego pokolenia, odznaczał się nie tylko inteligencją, ale był wrażliwy na piękno, a zwłaszcza na piękno przyrody, na którą patrzył nie tylko okiem człowieka religijnego, pełnego podziwu dla dzieła Stwórcy, ale i okiem artysty, umięjącego odczuć istotę tego piękna, np. jego walory kolorystyczne, które tak trafnie i subtelnie uwydatnił w swym opisie Okna Chałubińskiego pod Gerlachem. Wykształcony humanistycznie, znający łacinę, władający językiem niemieckim, rozmiłowany w poetach, zwłaszcza w Kochanowskim. Posiadał nie tylko znakomicie zaopatrzoną piwnicę z całą kolekcją win węgierskich, które gromadził amatorsko, sam pijąc bardzo mało, ale i doborową bibliotekę, gdyż, choć do tego nie przyznawał się otwarcie, miał też żyłkę literacką.



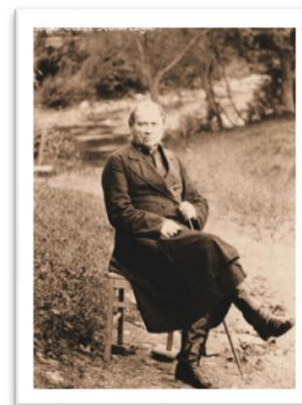
Tatry na starej fotografii.



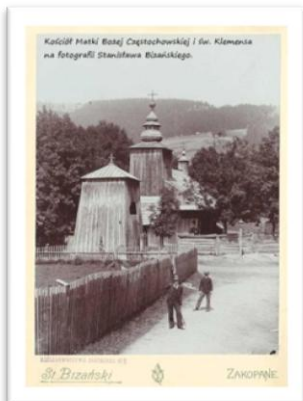
Kościół Matki Boskiej Czajkowskiej

W pierwszych latach, wkrótce po wzniesieniu kościoła, system, którego ksiądz Stolarczyk, jako kaznodzieja trzymał się w celu umoralnienia i oświecenia górali, mianowicie karcenie z ambony, nie zawsze był bezpieczny. Wywoływał jeszcze u górali na pół dzikie zbójnickie instynkty. Ogłaszał po imieniu tych, którzy postępowali wbrew etyce i jednocześnie dla kontrastu wychwalał lepsze jednostki. Bardziej opornych okrywał niesławą, wytykając złe nałogi. I chociaż czynił to oględnie, narażał się na zawziętość górali. W pierwszych latach po założeniu parafii, aby wolnomyślnych górali nakłonić do chodzenia do kościoła, zaczął ich do tego zachęcać drobnymi pożyczkami pieniężnymi, a za przyjście do spowiedzi ofiarowywał im różne podarunki.

Z czasem sytuacja zmieniła się, a górale zaczęli powoli doceniać swego proboszcza. Wśród licznych zalet jakie posiadał, jedna była dla nich widoczna gołym okiem: potężna postura i siła, którą górale cenili bardzo wysoko. „Pierwej niż duchem i rozumem wziął lud góralski swą siłą fizyczną i świeckością śmiałych wypadów w góry. Dużą beczkę kapusty wynieść na wóz z piwnicy, tulać się po ścianach Gierlachu, Lodowego czy Świnicy, to było dla niego nic. Mocna jest bestyja – mogli o nim powiedzieć jego parafianie, nie znając jeszcze siły i twardości jego ducha”. – tak przedstawiał postać Stolarczyka Władysław Krygowski.



Włodzimiera Wnuk w książce „Moje Podhale” tak przedstawiał postać proboszcza: „Wzrost jego przenosił o głowę największego górala w Zakopanem. Imponował też ludowi wzrostem, zwłaszcza, że na głowie nosił jeszcze wysoką, na lewe ucho spuszczoną granatową konfederatkę, granatową czamare, szerokie spodnie i wysokie cholewne buty. Chodził powoli, ciężko i dumnie, popatrując rzekomo obojętnie na strony. W ręce nosił bambusową, dość grubą i długą laskę. Chodził ciężko, dźwigając wysoko podeszwy i pokazując podarte ich części. W zimie nosił olbrzymi płaszcz z pelerynką, rodzaj rotundy, którą się otulał jak generał Chłopicki. W lecie nakrywał głowę lekkim słomianym kapeluszem z pojedynczej pszenicznej słomy. Nakrywał głowę jedynie poza plebanią. Biretu nie nosił”.

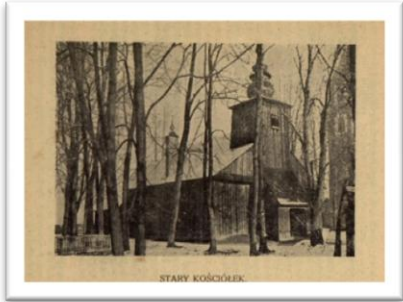


Kościół Matki Boskiej Czajkowskiej / św. Klementa na fotografii Stanisława Błażkiewicza.

Daleko ważniejsze niż cechy fizyczne były przymioty jego ducha i umysłu. Stolarczyk zabrał się do pracy duszpasterskiej w sposób delikatny i niekonwencjonalny. Wiedział, że trudno będzie od razu wykorzenić złe nawyki i przyzwyczajenia ludu góralskiego. Jego celem nadrzędnym było zbudowanie wśród zakopiańczyków stałego systemu wiary i obyczajowości chrześcijańskiej, dlatego też nie zwracał na początku uwagi na mniej ważne drobiazgi. Pozwalał góralom w czasie nabożeństw palić fajki, które odpalali od wiecznego ognia na ołtarzu, z tymi, którzy rzadko uczęszczali do kościoła utrzymywał przyjazne stosunki. Wpływ, jaki ksiądz Stolarczyk

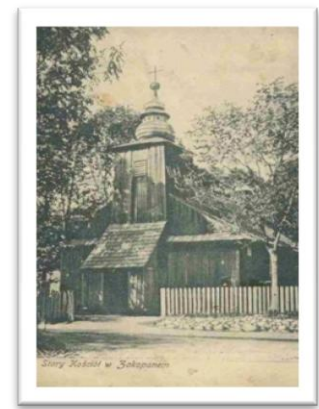


Tatry na starej fotografii.



wywierał na swych zakopiańskich parafian, był zbawienny pod wieloma względami. W dwadzieścia lat po objęciu parafii całe młode pokolenie „modliło się na książce”, a bardzo wielu umiało nie tylko czytać, ale i pisać. Tępił różne zastarzałe nałogi góralskie, wpływał na ogładę i umoralnienie okolicznego ludu, nie tylko oduczał pijaństwa, bijatyk, ale dbał o zachowanie czystości języka góralskiego, którym sam władał biegle, szczególny nacisk kładąc na to, by górale, przybywający z wojska

austriackiego, nie zakazali germanizmami mowy ojczystej. Dzięki wpływowi księdza Stolarczyka, który oświecał zakopiańczyków zarówno z kazalnicy, z konfesjonału, jak i z osobistych przyjaznych stosunków z ludem, bardzo wielu górali, dotychczas niewylewających za kołnierz, „ślubowało” nie brać więcej alkoholu do ust. Miał wielki szacunek dla kobiet. Twierdził, że „kobieta podtrzymuje trzy węgły domu, podczas kiedy mężczyzna tylko jeden i to z podporą”.



Ogromną rolę w zmianie stosunku górali do swego proboszcza spełniały jego słynne, trwające niejednokrotnie ponad godzinę, kazania. Wygłaszane były po góralsku, więc łatwo trafiały do słuchaczy. Dotyczyły one nie tylko prawd Ewangelii, ale także obyczajowości, higieny, a nawet problemów związanych z rolnictwem i hodowlą. Piętnował w nich także nierzadkie wśród górali przypadki nadmiernego pijaństwa. Ne temat ten po góralsku tak mówił z ambony: „Kiebyś ty se mięsa kupił i zjadł za te pieniądze co dajes na gorzałkę, to byś był chłopem i nie ryłbyś nosem w błocie po drodze. Jak nie pojes, bo wypijes, to cie za ciężko zarobione pieniądze gorzałka po drodze prac będzie, sponiewieros swoją godność, a i odzienie sponiewieros. Wstyd mi tylko i parafii robicie”.

Maria Steczkowska знаła księdza proboszcza doskonale, gdyż bywając w Zakopanem przez dwadzieścia kilka lat z rządu, była z nim w serdecznej przyjaźni. Gdy z rodziną szła w góry, ksiądz Stolarczyk przyłączał się do jej grona. Tak np. odbył z nią razem wycieczkę na Krzyżne. Ta długoletnia znajomość, przypadająca na lata 1856 - 1872, sprawiła

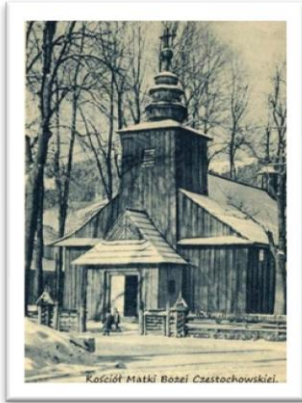


w następstwie, że wizerunek księdza Stolarczyka, skreślony przez Steczkowską, jest najlepszym i najdokładniejszym ze wszystkich. W swoich „Obrazkach z podróży do Tatrów i Pienin” tak przedstawia zakopiańskiego proboszcza: „Szanowny pasterz nie tylko z kazalnicy wpływa zbawiennie na parafian swoich, ale niemniej korzystnie działa na nich w codziennem przestawianiu z nimi. Wyższe wykształcenie naukowe, wesoly i miły humor, szacunek, jaki sobie umiał zjednać powszechnie, nie przeszkadzają mu bynajmniej, i obcuje najchętniej z ludem, z którym wprawdzie patriarchalnych zostaje stosunkach. Zna doskonale każdego ze swoich parafian, ich kłopoty, zmartwienia, rodzinne stosunki, znane mu są najdokładniej. Posiada zupełne ich zaufanie, słowa



Tatry na starej fotografii.

jego są dla nich wyrokiem. Bez jego rady i przyzwolenia nie skojarzy się żadne małżeństwo, a jeżeli gdzie zaszło jakie zwaśnienie, za jego nastawieniem spory się godzą. W każdej potrzebie spieszą do księdza proboszcza po radę, z tem zaufaniem, śmiałością i uszanowaniem, z jakim dzieci przystępują do ojca. Nawet i bez żadnego interesu przychodzą na plebanię często tylko na pogawędkę”.



Takie postępowanie Stolarczyka zdecydowało o zmianie stosunku do jego osoby, od jawnej niechęci poprzez tolerancję, aż do zupełnej akceptacji, a nawet uwielbienia. Proboszcz zyskał całkowite zaufanie swych parafian. Żaden mieszkaniec Zakopanego spotykając go nie zapominał przyklęknąć i ucałować dłoni Jegomości, jak określano potocznie jego osobę. Bez jego wiedzy i aprobaty górale nie podejmowali jakichkolwiek decyzji. Kontakty proboszcza z wiernymi nie ograniczały się jedynie do odprawiania mszy i udzielania sakramentów. Stolarczyk traktował parafian jak swoich sąsiadów, każdy wieczór spędzał w innej chałupie góralskiej, żadne chrzciny, ani też żadne wesele nie obeszły się bez niego. Podczas wizyt duszpasterskich poznawał problemy parafian, doradzał jak je rozwiązywać, uczył, napominał i pomagał w trudnych sytuacjach życiowych.

Podczas tych rozmów przekazywał im również wiedzę o świecie. Stolarczyk jako pierwszy wskazał góralom nową drogę do polepszenia trudnych warunków życia zachęcając ich do przyjmowania w swoich domach coraz liczniej przybywających do Zakopanego letników. W 1873 roku sam gościł u siebie Tytusa Chałubińskiego z rodziną, a 12 lat później podejmował na swej plebanii malarza Jana Matejkę. Sława Stolarczyka szybko rozeszła się po całej Galicji, a odwiedzający Zakopane letnicy, poznawszy osobiście proboszcza, potwierdzali znakomitą opinię jaką cieszył się u górali. Do czasu powstania w 1873 roku Towarzystwa Tatrzańskiego plebania była najważniejszą instytucją w Zakopanem. Spełniała rolę informacji turystycznej, stanowiła miejsce spotkań towarzyskich, przygarniała pod swój dach letników niemogących znaleźć odpowiedniego noclegu. Stolarczyk był największym autorytetem w sprawach zakopiańskich i tatrzańskich, a jednocześnie naturalnym łącznikiem pomiędzy ludnością góralską i przybywającymi do Zakopanego gośćmi. Istniał niepisany zwyczaj, iż letnicy po przyjeździe składali kurtuazyjną wizytę proboszczowi.

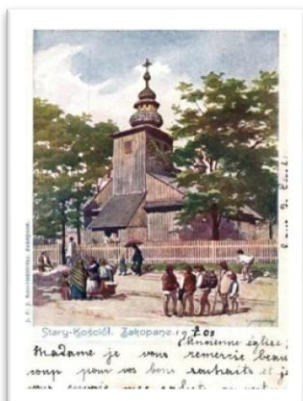


Praca duszpasterska pierwszego proboszcza zakopiańskiego przyniosła niebawem efekty i znalazła uznanie także u przełożonych. W 1867 roku parafia była wizytowana przez dziekana Jana Zdrzeskiego, który bardzo wysoko oceniał osiągnięcia Stolarczyka. W jego ocenie niebagatelną rolę odegrała opinia samych parafian, którzy tak wyrazili się o jego pracy: „Najsumienniej to zeznać musimy, że wszystkie



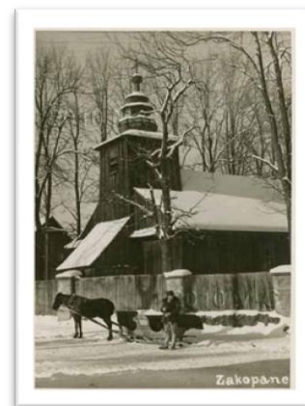


Tatry na starej fotografii.



wygody duchowe od naszego księdza Proboszcza mamy. Jest bowiem ksiądz, jakich sobie każda parafia życzyć może, dostawszyszy takiego, Bogu najserdeczniej dziękować by powinna. Nauk religijnych udziela nam w kazaniach w niedzielę i święta, przy każdej sposobności rad nam udziela i nauk. Do chorych, czy to we dnie lub w nocy, jeździ z ochotą. Jest także dbały o kościół. Sam też prowadzi życie bardzo moralne, tak że w każdym swym postępku jest nam prawdziwym nauczycielem”.

Można zaryzykować stwierdzenie, że Zakopane w latach 1847 – 1873 to Zakopane księdza Stolarczyka. „Królował” w nim niepodzielnie, a że był człowiekiem wielce oświeconym czasy te stały się okresem stopniowego rozwoju i rosnącej sławy Zakopanego. W lipcu 1893 roku, przeżywszy lat 77, Stolarczyk po stosunkowo krótkiej słabości rozstał się z tym światem. Umarł w Zakopanem, w swojej plebani, żalowany i opłakiwany nie tylko przez górali zakopiańskich, dla których był jakby apostołem wiary chrześcijańskiej, ale niemal przez całą Polskę, przez tych przynajmniej, co latem tutaj przyjeżdżali. Pochowano go na cmentarzu zakopiańskim.



Po śmierci księdza Stolarczyk szybko zaczął się stawać legendą. Oto, co o nim już w roku 1894, a więc zaledwie w rok po jego śmierci, pisał Kazimierz Przerwa - Tetmajer: „Kiedy w Zakopanem pół wieku temu kościół wystawiono i kiedy Stolarczyk tam przybył, chłopcy po mszy ścigali lampę wiszącą przed ołtarzem i fajki od niej zapalali. Zbójnicy zaś miejscowi zapowiadali proboszczowi swoje odwiedziny, które jednak szczęśliwie nie przyszły do skutku. Trzeba było takiego rozumu, jaki miał ten rubaszny i prosty, ale niepospolicie mądry ksiądz, aby powoli, w pół dzikich ludzi, których w dolinie pod Giewontem zastał, wszczepić jakieś pojęcia etyki chrześcijańskiej. Była to osobistość tak zrosła z Zakopanem, że kiedy umarł, pytaliśmy się siebie: co teraz będzie? Trudno sobie było Zakopane bez tego olbrzymiego księdza wyobrazić. „Minął się”, jak inni, i jak „my się miniemy po maluńskiej chwili”, a równie jak Sabala i Chałubiński, żyć będzie w tworzącej się nowej tradycji podtatrzańskiej, w tradycji cywilizacyjnej”.



spis treści.



Tatry na starej fotografii.

STOLARCZYK JAKO TATERNIK I TURYSTA.



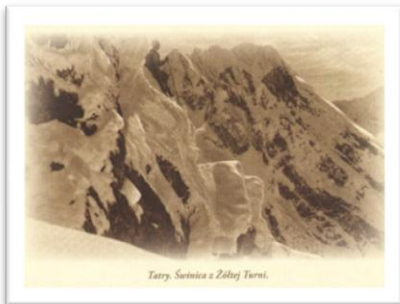
W pierwszych wspomnieniach i życiorysach jakie pojawiły się w prasie zakopiańskiej po śmierci Józefa Stolarczyka zwracano uwagę na jego turystyczne i taternicze zainteresowania i dokonania. Ten rodzaj aktywności księdza Stolarczyka był istotnym elementem postrzegania jego osoby przez ludzi jemu współczesnych. Zaświadcza o tym piśmiennictwo tatrzańskie, zgodne w ocenie wybitnej roli odegranej przez zakopiańskiego proboszcza na polu polskiej turystyki i taternictwa. Była to rola pionierska, obejmująca nie tylko dokonania na polu eksploracji Tatr,

ale także wpływ na ukształtowanie się fachowego przewodnictwa pośród górali zakopiańskich oraz na rozwój całkiem nowocześnie pojmowanego taternictwa.

Trudno dziś powiedzieć kiedy, kiedy góry zwróciły uwagę księdza Stolarczyka i pociągnęły go ku sobie. Wiadomo natomiast, że zwiedzanie Tatr rozpoczął już w pierwszym roku pobytu na placówce parafialnej w Zakopanem. Można o tym wnioskować na podstawie jedyne napisanego przez księdza obszerniejszego wspomnienia turystycznego zatytułowanego „Wycieczka na szczyt Gierlachu” z 1875 roku, gdzie napomina, że po górach chodzi już od 27 lat, z czego wynika, iż od 1848 roku rozpoczął swoją karierę jako turysta i taternik. Odtąd Stolarczyk poszerzał swoją znajomość gór czyniąc rokrocznie wycieczki w coraz to odleglejsze od Zakopanego rejony. Z relacji Walerego Eljasza można dowiedzieć się o pierwszym ważniejszym osiągnięciu proboszcza, mianowicie o jego wejściu na niższy wierzchołek Świnicy.



„*Udając się na Krzyżne w roku 1870, za przewodnika wziąłem sobie owego właśnie Macieja Roja. Zagadnąłem go, czy był na Świnicy. Stary gaduła wtedy ze szczególną pamięcią określił mi całą swoją wycieczkę na Świnicę z księdzem proboszczem zakopiańskim, jak szli, co widzieli, jak na szczycie zatkniętą żerdkę zastali, na której ksiądz proboszcz na pamiątkę swego tam pobytu litery swoje wyrznął*”. Z cytowanego fragmentu wnioskować można, że owa wycieczka księdza Stolarczyka odbyła się najprawdopodobniej latem 1849 roku.

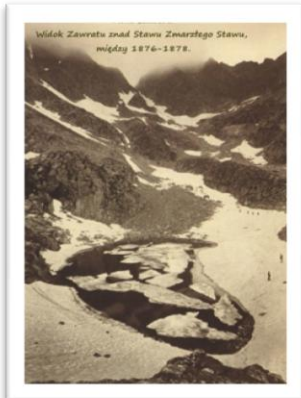


Również dzięki Waleremu Eljaszowi dowiadujemy się o kolejnej wyprawie Stolarczyka, który około roku 1850 wybrał się też z Maciejem Rojem jako przewodnikiem na Łomnicę.

Około 1855 roku ksiądz podjął próbę wejścia na Lodowy, o czym wspomina w „Wycieczce na szczyt Gierlachu”, pisząc: „*Wprawdzie byliśmy już tu przed dwudziestu*



Tatry na starej fotografii.



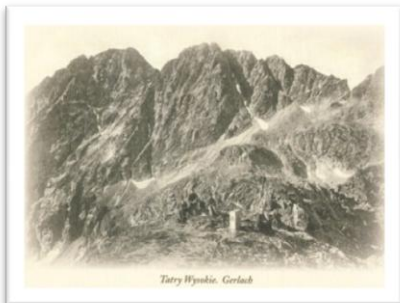
laty, lecz wtedy dotarliśmy tylko do ramienia Lodowego szczytu, które to ramię niższe jest od najwyższego czuba; wejście zaś na niego zdawało nam się niepodobnym”.

Nie zawsze wycieczki tatrzańskie księdza Stolarczyka miały cele wyłącznie turystyczne i eksploracyjne. Bywało, że współuczestniczył w organizowanych przez młodych Homolaców wyprawach myśliwskich, podczas których mimo woli dokonywano pierwszych przejść dotąd dziewiczych fragmentów Tatr. Tym sposobem Stolarczyk wraz z Edwardem Homolacem około 1860 roku odkrył dla turystyki tatrzańskiej Dolinę Ciężką, a w roku 1861 był jednym z tych, którzy dokonali pierwszego znanego przejścia Przełęczy Miękuszwieckiej pod Chłopkiem. Około 1865 roku ksiądz Stolarczyk wraz z przewodnikiem Wojciechem Ślimakiem dokonał pierwszego przejścia szlaku wiodącego od Czarnego Stawu nad Morskim Okiem na Rysy obok buli pod Rysami i dalej słynną „rysą”.



Rok 1867 przyniósł jedno z największych osiągnięć eksploracyjnych pierwszego zakopiańskiego proboszcza. Podjęta przez niego powtórna próba wejścia na Lodowy została uwieńczona powodzeniem. Było to dla niego wielkim przeżyciem, gdyż po raz pierwszy i jedyny dał temu wyraz na kartach prowadzonej przez siebie „Kroniki parafii zakopiańskiej”, gdzie zapisał następujące słowa: „Dnia 17. września o godzinie pół do pierwszej z południa wyszedłem ja Pleban z Jędrzejem Walą, Szymkiem Tatarem, Wojciechem Gąsienicą Kościelnym i Wojciechem Ślimakiem pierwszy na Szczyt Lodowaty, dotychczas za niedostępny miany, na który rzeczywiście jeszcze żaden Tourista nie był. Tym sposobem byłem już na wszystkich szczytach, oprócz jeszcze Gerlachowskiego, i poznałem całe Tatry”.

Stolarczyk mylił się jednak, uważając, iż to on był pierwszym turystą na wierzchołku Lodowego. Nie wiedział, że przed nim dotarły na ten szczyt już dwie wyprawy. Jego wejście było więc dopiero trzecim, albo nawet czwartym w kolejności wejścia na Lodowy. Historycy taternictwa nie są zgodni w ocenie kolejności wejść na ten szczyt. Nie podlega natomiast



dyskusji pierwszeństwo księdza Stolarczyka w zdobyciu innego, wybitnego szczytu w głównej grani Tatr, mianowicie Baranich Rogów. Niestety dokładna data tej wycieczki nie jest znana. Ze wzmianki poczynionej przez Stolarczyka w jego „Wycieczce na szczyt Gierlachu” wiadomo, że nastąpiło to przed 17 września 1867 roku.

Największym jednak sukcesem tatrzańskim zakopiańskiego proboszcza było jego wejście na Gerlach. Miało ono podobną historię jak wejście na Lodowy. Też udało się dopiero za drugim razem, z tym, że odstęp czasu pomiędzy obiema próbami nie był tak długi jak w przypadku Lodowego. Pierwsza próba wejścia na Gerlach podjęta została przez księdza Stolarczyka w dniach 8 – 9



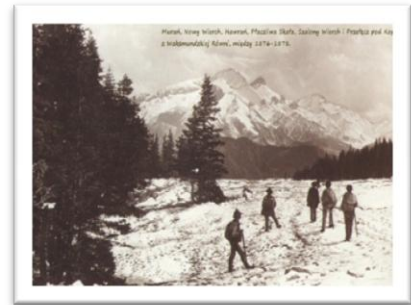
Tatry na starej fotografii.



września 1874 roku. W grupie turystów, którzy wówczas udali się na tę wyprawę, znajdował się między innymi doktor Tytus Chałubiński. Niestety, nie udało się wówczas odszukać drogi na wierzchołek. Fiasko wyprawy nie dawało jednak księdzu spokoju. Wspominał potem:

„Wróciwszy do domu czułem, że dziwny mnie jakoś ogarnął niepokój; we dnie i w nocy przemyślałem, czy poprzestać na tym, co już widziałem, czy też jeszcze raz spróbować szczęścia i pokusić się na sam szczyt Gierlachu. Po dłuższych argumentach stanęło wreszcie na tym: koniecznie iść trzeba, bo może już na przyszły rok, choćbym dożył, nie zdążyłbym do upragnionego celu; żal by mi zatem było, że mogłem czegoś dokonać, a nie dokonałem. Tym razem wybierałem się sam jeden ponieważ Doktor Chałubiński z powodu reumatyzmu obawiał się dłuższych, a o tej porze już zimnych nocy, zaś księdza Roszka właśnie wtedy nie było w domu, czego odżalować nie mogłem, bo byłby chętnie ze mną poszedł, dzielić to przedsięwzięcie”.

21. września 1874 roku ksiądz Stolarczyk wyszedł na upragniony wierzchołek najwyższej góry Tatr. Prowadzili go w tej wyprawie znani przewodnicy: Wojciech Roj, Szymon Tatar, Wojciech Gąsienica Kościelny i Wojciech Giewont. Wyprawę rozpoczęli dzień wcześniej idąc przez Jaszczurówkę, Waksmundzką, Roztokę, Polanę pod Wysoką, następnie przez Polski Grzebień docierając do Doliny Wielickiej, gdzie nocowali pod gołym niebem.



Jak wynika z relacji Leopolda Świerza ksiądz Stolarczyk brał również udział w wyprawie na Wysoką, która miała miejsce 10 sierpnia 1876 roku i była jak na owe czasy pod względem turystycznym bardzo poważną i zaawansowaną wyprawą tatrzańską. Uczestniczyli w niej również doktor Tytus Chałubiński, jego syn Ludwik, ksiądz Augustyn Wawrzyniec Sutor, a także bracia Bronisław i Tadeusz Dembowscy. Zakopiański proboszcz przemierzał także inne szlaki, o których pisze w swoich wspomnieniach, chociażby Morskie Oko przez Zawrat, Zielony Staw Kieżmarski, był też między innymi na Koszystej, Krzyżnem i pod Durnym Szczytem. Zwiedzał również Tatry Bielskie, gdzie był na Muraniu i Hawranii.

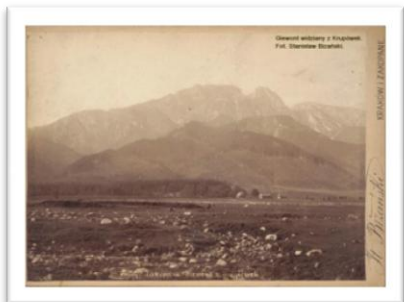


Nie tylko Tatry Wysokie były terenem turystycznych penetracji Stolarczyka. Ciekawość górskiego świata popychała go także w inne rejony Tatr. Chodził więc po Tatrach Zachodnich, gdzie był między innymi na najwyższym ich wierzchołku, czyli na Bystrej, wówczas nazywanej Pyszną, i na Czerwonych Wierchach. Z tym terenem związany jest najniebezpieczniejszy epizod w jego

karierze turystycznej. Chcąc osiągnąć najwyższy wierzchołek Giewontu próbował wejść na niego idąc od wschodu granią zwaną dzisiaj Długim Giewontem. Omal nie przepłacił tego wyczynu życiem. Walery Eljasz tak opisuje to zdarzenie: „Siedząc jak na siodle, po grzbiecie

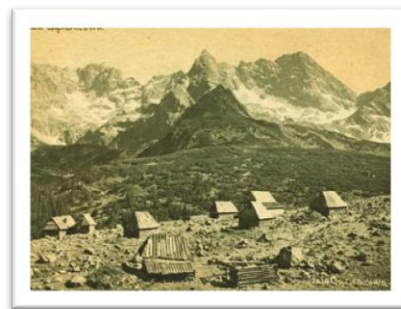


Tatry na starej fotografii.

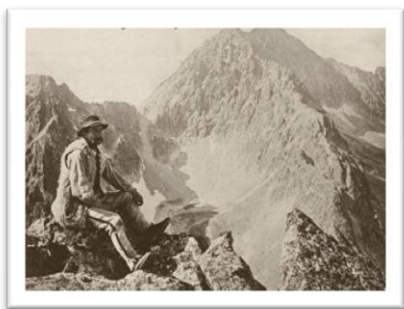


turni posuwał się granią od wschodu naprzód, napotykając szczeliny. Przebywszy taką jedną, którą z Zakopanego widać w kształcie malej szczybki, znalazł się w miejscu, skąd naprzód, ani w tył dalej ruszyć nie mógł, wisząc nad przepaściami z dwóch stron. Z potarganą odzieżą, pokrwawiony na ciele zawisł ksiądz Stolarczyk na wysokości koło 5900 stóp z małą nadzieją ocalenia życia. Nie pozostało mu już nic innego, jak krzyczeć, co sił starczy, aby go usłyszał jaki juhas szczęśliwym zdarzeniem z owcami w te strony zagnany, i pomocy użyczył. Tym razem szczęści zbląkanemu posłużyło. Juhasi posłyszeli głos, przybiegli na ratunek i z pomocą liny wydobyli z matni swego proboszcza”.

Ksiądz Stolarczyk lubił chodzić po górach w towarzystwie. Raczej wyjątkowo wybierał się na swe wycieczki indywidualnie. Pośród towarzyszy jego tatrzańskich wypraw znajdowali się goście zakopiańscy tej miary co Feliks Berdau, Tytus Chałubiński z synem, Leopold Świerz, Bronisław Dembowski, Władysław Markiewicz. Znajdował też chętnych do wędrówek pośród duchowieństwa. Trzeba tutaj wymienić ks. Jędrzeja Pleszowskiego, ks. dra Wojciecha Grzegorzka, Wojciecha Roszka i Wawrzyńca Augustyna Sutora.



Bezpośredni kontakt z górami był bardzo istotnym czynnikiem w życiu księdza Stolarczyka. Świadczy o tym fakt, iż, będąc już w podeszłym wieku, kiedy tylko obowiązki i pogoda pozwalały mu na to, szedł z góralami w Tatry. Czynił to wtedy najczęściej z Wojciechem Ślimakiem, który był kościelnym przy jego parafii. Kazimierz Przerwa - Tetmajer tak wyrażał się o jego miłości do gór: „Kiedy już wiek nie dozwalał mu się puszczać gdzieś pod Krywań czy Świnicę, przynajmniej raz w rok, upatrzawszy piękną porę, ksiądz Stolarczyk w towarzystwie najczęściej kościelnego maszerował na Halę Gąsienicową nie opodal Czarnego Stawu Gąsienicowego, siedział tam jakiś czas w szalasiu przy wiatrce, wypijał niesłychaną moc kwaśnego mleka i przepędzał noc pod uprzywilejowanym smrekiem”.



Rola jaką odegrał Stolarczyk w eksploracji turystycznej i taternickiej Tatr uznawana jest za wybitną prawie przez wszystkich zajmujących się historią, socjologią i psychologią taternictwa. Stefan Komornicki pisze o zakopiańskim proboszczu: „Motywem jego czynów taternickich, który sobie uświadomił, było dorzucenie drobnej cegielki do umiejętnych badań tatrzańskich. Oczywiście nie były to badania botaniczne lub hipsometryczne. Zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że wyprawy jego pociągną innych do powtarzania, że przez nie wykształci przewodników i usunie przesadną obawę przed niesłychanymi trudnościami wypraw skalnych. Zauważyć można u Stolarczyka



Tatry na starej fotografii.

pragnienie uznania, pochodną woli do czynu: sprawia mu przykrość niedowierzanie Déchy'ego co do dokonanego wyjścia na Garluch, a jednym z głównych motywów powtórzenia pierwszej nieudanej nań wyprawy, było podrażnienie politowaniem okazywanym mu przez Węgrów na wieść o niepowodzeniu. Projekty Stolarczyka wyjścia na Garluch od Polskiego Grzebienia dowodzą, że i jego, podobnie jak Chałubińskiego, niebezpieczeństwo i trud nie powstrzymywały, ale były raczej podniętą do wyprawy”.



Jako miłośnik turystyki tatrzańskiej i czołowa postać zakopiańska Stolarczyk wziął udział w dniu 3. sierpnia 1873 roku w słynnym zebraniu w zakopiańskim Zwierzyńcu, kiedy to po raz pierwszy została rzucona myśl powołania do życia Towarzystwa Tatrzańskiego, pierwszej polskiej organizacji turystycznej. Od razu zgłosił on swój akces do stowarzyszenia i nie uchylał się od działalności społecznej w łonie nowej organizacji. W 1875 roku Stolarczyk został członkiem Komisji Wykonawczej TT w Zakopanem, a w latach 1881 – 1892 był członkiem Komitetu Nadzorczego zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego, która była dziełem właśnie Towarzystwa Tatrzańskiego. Za swoją działalność turystyczną i społeczną ksiądz Stolarczyk został w 1883 roku obdarzony przez Towarzystwo Tatrzańskie godnością członka honorowego.



Warto również wspomnieć, że swego rodzaju formę uznania dla tatrzańskiej działalności pierwszego zakopiańskiego proboszcza odnaleźć można w nazewnictwie tatrzańskim, w którym występują nadane przez potomnych i utrwalone po dzień dzisiejszy nazwy takie jak: Przełęcz Stolarczyka (najniżej położona przełęcz między Baranimi Rogami, a Czarnym Szczytem), Żleb Stolarczyka w masywie Gerlachu opadający do Doliny Wielickiej, Koleba Stolarczyka w Dolinie Ciężkiej, Turnia Stolarczyka (pierwsza turnia wznosząca się nad Zawratem od zachodu – dzisiejsza Zawratowa Turnia – nazwa ta nie przyjęła się jednak). Ponadto w Zakopanem istniało przez wiele lat schronisko zwane Domem Turystycznym im. ks. Józefa Stolarczyka. W 1938 roku Juliusz Zborowski wysunął propozycję, aby jedną z ulic Zakopanego nazwać imieniem księdza. Doczekała się ona realizacji dopiero po prawie 50 latach, kiedy to z inicjatywy Macieja Pinkwarta nadano miano księdza Stolarczyka ulicy łączącej Kasprusie z ulicą Kościeliską.



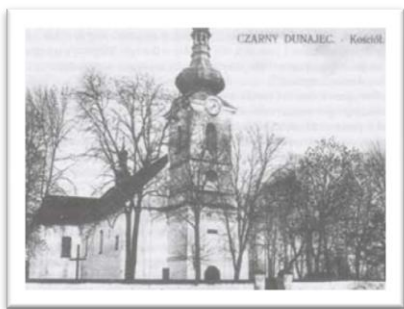
[spis treści.](#)



Tatry na starej fotografii.

KRONIKA PARAFII ZAKOPIAŃSKIEJ JÓZEFA STOLARCZYKA.

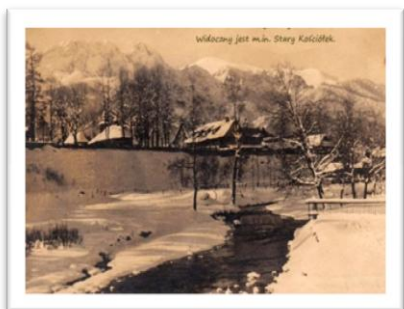
„Czytelnikowi pozdrowienie w Panu! Pod górami karpackimi położona jest wieś zwana Zakopane, której mieszkańcy należeli od najdawniejszych czasów częścią do parafii Czarny Dunajec, częścią do Kościoła Szaflarskiego, który był filią nowotarskiego. Po jakimś czasie część należąca do Czarnego Dunajca została wcielona do Parafii założonej w Chochołowie, część wszakże druga została wcielona do parafii założonej w Poroninie”.



Dane, przytoczone tutaj przez Stolarczyka są niedokładne. Całe Podhale należało do parafii w Ludźmierzu, utworzonej w 1234 roku, a potem, od 1327 roku do parafii w Nowym Targu. Około 1350 roku powstała parafia w Szaflarach, a w roku 1606 w Czarnym Dunajcu. W XVII wieku Zakopane zostało podzielone między te parafie: zachodnia część należała do Czarnego Dunajca, a wschodnia do Szaflar. W 1817 roku powstała osobna parafia w Chochołowie, gdzie już dawniej, w 1630 roku zbudowano pierwszy drewniany kościół filialny dla Czarnodunajckiego. W 1834 roku ufundowano parafię w Poroninie. Zakopiańczycy należeli do tych dwóch parafii. Granicę stanowiły Potok Biały i Potok Młyniska, a według innych źródeł Potok Bystra.



„Zawsze jednak z powodu wielkiej odległości odczuwano konieczność własnego Kościoła, dlatego tak się stało, że pewien mieszkaniec, Paweł Gąsienica powziął postanowienie, aby na Roli Osiedle wystawić przynajmniej kaplicę, w której można by od



czasu do czasu odprawiać Ofiarę Mszy świętej i udzielać ludowi nauk religijnych, w którym to celu pole z domem, które posiadał testamentem na zawsze przeznaczył”.

Rola Osiedle to jedna z najstarszych części Zakopanego, położona między dzisiejszymi ulicami Kaszelewskiego, a Potokiem Młyniska przy ul. Kościeliskiej. To tam mieli osiedlić się pierwsi protoplaści rodu Gąsieniców. Istniejąca do dziś obok starego kościoła tzw. Kapliczka Gąsieniców powstała w 1800 roku lub nawet nieco wcześniej. W 1801 roku poświęcono ją, a biskup tarnowski wyraził zgodę na odprawianie w niej mszy. Testamentem datowanym na 9. stycznia 1813 roku, umierający fundator kaplicy, bezdzietny Paweł Gąsienica zapisał na rzecz proboszczów w Poroninie i przeznaczał część ruchomości na powiększenie kaplicy, a także rozbudowę użytkowanego wokół niej cmentarza. Fundator zmarł 11. lutego 1813 roku w wieku 67 lat.



Tatry na starej fotografii.



„Gdy przez licytację tych dóbr wszedł w ich posiadanie Wielmożny Pan Emanuel Homolacs, cały swój wysiłek skierował ku utworzeniu parafii. Wszelako zmarł on wczesnie, jego spadkobierczyni, Wielmożna Pani Klementyna Homolacs ze Sławińskich stawszy się dziedziczką tych dóbr, ze swym drugim mężem Edwardem Homolacsem przez dotację erekcyjną z 10. sierpnia 1837 roku doprowadzili wreszcie do realizacji, lecz wskutek różnych okoliczności dopiero w roku 1842 przedłożyli Najjaśniejszemu Majestatowi do zatwierdzenia. Jego Najjaśniejszy Majestat przez dodatek do kongruy (uposażenie proboszcza. przyp. autora) wyraził na to zgodę i zatwierdził Dekret Kancelarii

Dworskiej z 27. sierpnia 1845 roku. W następstwie tego mieszkańcy Zakopanego i Kościeliska razem z Dominium Zakopane wybudowali Kościół, a Patronka tego Beneficjum i Kościoła Wielmożna Pani Klementyna Homolacs sprawiła konieczne przybory”.



Na ogół pisze się błędnie, że Kościół wybudował ksiądz Stolarczyk w latach 1847 - 1851, co jest najwyżej tylko częściowo prawdą. Ferdynand Hoesick pisze, że w 1847 roku za staraniem księdza Józefa Stolarczyka *"stanął tu drewniany kościół. Budowie jego, przy której ksiądz Stolarczyk często własnymi rękami dźwigał belki, nowi parafianie zrazu przypatrywali się nie bez szyderstwa i pogardy"*. W tym samym kierunku idzie również Włodzimierz Wnuk pisząc, że Stolarczyk *"zaczął od tego, od czego zacząć musiał: od wybudowania kościoła i plebanii. Został bowiem na polu przy ul. Kościeliskiej jedynie kapliczkę, postawioną przez gazdę Pawła Gąsienicę. Jeździł razem z góralami po drzewo do lasu, a potem, na miejscu budowy, pomagał, jak mógł, dźwigając sam tramy. I tak w niedługim czasie stanął przy ul. Kościeliskiej drewniany kościół"*.

Być może Stolarczyk sam dźwigał tramy, jednakże dopiero przy rozbudowie kościoła. Bowiem obiekt ten został zbudowany w swej zasadniczej części w ciągu 1847 roku (dokładniej - przed kwietniem), co wynika z "Kroniki" i z zestawienia dat. W dniu 6. stycznia



1848 roku podczas mszy św. nowy proboszcz został uroczystie mianowany, a kościół poświęcony. Do listopada 1847 roku Stolarczyk przebywał jeszcze w Tarnowie i najwcześniej mógł przyjechać do Zakopanego na sam koniec tego miesiąca. Nawet gdybyśmy przyjęli datę kwiecień 1847 jako termin ukończenia budowy kościoła, okres pobytu Stolarczyka w Zakopanem przed mianowaniem mógł wynosić najwyżej miesiąc. W Zakopanem w tamtych czasach przez jeden zimowy miesiąc kościoła wybudować by nie zdołano. Biorąc więc pod uwagę stwierdzenia z "Kroniki" oraz chronologię wypadu ostatecznie stwierdzić, że w 1847 roku ksiądz Stolarczyk zastał w Zakopanem niewielki kościół, który następnie przez kilka lat jego staraniem był rozbudowywany.



Tatry na starej fotografii.

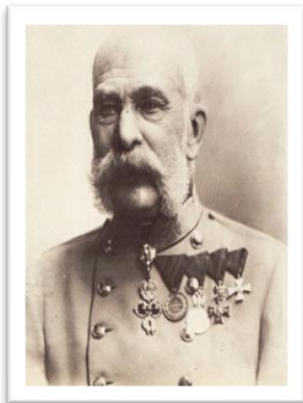


„Pierwszy Proboszcz Józef Stolarczyk, 1816 urodzony, 1842 wyświęcony, 29. listopada 1847 został instytuowany i 6. stycznia 1848 instalowany. Prowadzi zarząd parafii. Kościół ten jest drewniany, którego część starsza w 1847 została wybudowana i ozdobiona jednym ołtarzem z czterema chorągwiami. Budowniczym był starszy człowiek nazywany Sobestian Gąsienica czyli Sobczyk. Późniejsza zaś część z wieżą, rozpoczęta w 1850, skończona wreszcie została w 1851, tę znowu część wykonał Jakub Topór, ostatni pijak, i Jan Topór. Kościół ten wizytował w 1848 Najprzewielebniejszy Biskup Tarnowski Józef Wojtarowicz. Zabawił tu trzy dni, zwiedził fabrykę żelaza i dolinę zwaną Kalatówki. Plebanie wybudowali Parafianie z wyjątkiem Olczy”.

Olczy ksiądz Stolarczyk wyraźnie nie lubił, co widać dokładnie i w dalszych częściach "Kroniki". Ten wschodni przysiółek od wieków rozwijał się jakby obok Zakopanego, ma zresztą od niego dawniejszą historię. Administracyjnie złączona z Zakopanem zarówno w sprawach świeckich, jak i kościelnych, Olcza nie zaniebyszała żadnej okazji, aby zaznaczyć swoją odrębność, głównie zresztą przez nie branie udziału w ogólnie zakopiańskich działaniach. W 1914 roku na Olczy założono osobną parafię, prowadzoną przez księży misjonarzy. W dzisiejszych czasach separatyzm Olczy zanika, jednakże bardzo powoli.



„Organistówka razem ze szkołą za staraniem Plebana usilnem roku 1851 wystawiona, ale gdy zima zapadła ukończona tego roku nie była. Budowali ją Andreas Czarniak, Michał Gąsienica za sto trzydzieści reńskich, które Gromada Zakopane i Kościelisko, oprócz Olczy, złożyła. Roku 1854 drugiego czerwca przejeżdżając z Wiednia najdost. Arcyksiążę Karol Rudolf brat młodszy Najjaśniejszego Monarchy Franciszka Józefa przybył po południu do Kościelisk, gdzieśmy Go u bramy triumfalnej przyjmowali. Zwiedziwszy dolinę tę, przyjechał do Hamer (Kuźnic) na noc, deszcz rozpoczął lać ulewnie, dlatego oświetlenia ustały. Na drugi dzień wypogodziło się, jednak nie pojechali do Morskiego Oka, tylko zwiedzili źródło na Kalatówkach. Wieczór był oświetlony. Orzeł Austryjackiego Państwa przeszło 900 lampami wprost pomieszkania Arcyksięcia w lesie. Sztuczne ognie dosyć dobrze się udały i ognie bengalskie. Na trzeci dzień przypadało święto Zielonych Świąt niedziela, zatem o dziesiątej godzinie rano przybył do tutejszego kościoła na Nabożeństwo, które odprawiłem ile można było solennie w asystencji trzech księży na to zaproszonych umyślnie. Po nabożeństwie zaproszony zostałem na obiad. Przed



obiadem mało, po obiedzie ale dosyć długo rozmawiał Arcyksiążę ze mną, wypytywał się o Parafialne rzeczy. Wreszcie odjechał tego samego dnia do Nowego Targu. Przyjęcie znowu to zgotował i podejmował W.P. Homolacs Edward, dziedzic tutejszego Państwa. Zostawił



Tatry na starej fotografii.

miłą po sobie pamięć. Nich mu Bóg wszechmogący pomaga i błogosławi. Pisałem 22. czerwca 1854 roku w oktawę Bożego Ciała”.

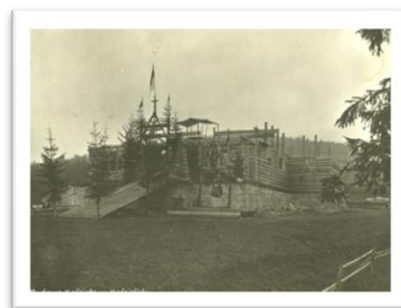
Franciszek Józef I (1830 - 1916), cesarz austriacki w 1848 - 1916. Wielu Polaków w Galicji potrafiło doskonale godzić szczerą patriotyzm z niekłamaną miłością do Najjaśniejszego



Pana. Dotyczy to też Stolarczyka, a także wielu górali Podhalańskich, którzy służąc długie lata w wojsku austriackim powracali do domów w przeświadczeniu, że Cesarz jest ich jedyną ostoją, że tylko dzięki niemu można ukrócić samowolę dybiących na ich wolność panów i że tylko on jest w stanie zapewnić ludowi szczęście i dobrobyt. Często nosili bokobrody á la Franz Josef, wstawali, gdy wymieniano imię Cesarza i nawet już w niepodległej Polsce tęsknili do austriackich czasów - czasów swojej młodości. Nazywano ich często "cysarskimi

chłopami". Takim "cysarskim chłopem" był m.in. znakomity budarz Maciej Gąsienica Józkowy - pierwszy prezes Związku Górali i Józef Bachleda Curuś - późniejszy wójt zakopiański.

„Od roku 1849 w Zakopanem i Kościelisku coraz to gorsze następowały urodzaje, dla częstych deszczów letnich, aż nareszcie 1854 roku od Skibówki do Kościelisk zupełnie wszystkie zasiewy w trawy wyrosły, tak że po większej części owsy koszono na siano, stąd nastąpił niedostatek wielki, ludzie jedynie z zarobku dziennego żyć musieli, pomimo tego lud był zdrowy jak w żadnym innym roku. Ponieważ małe organki jakie na początku kupione były zupełnie się popsuły, że już na nich grać nie można było, aby więc chwala boża nie ustawała i serca ludzi wiernych więcej się do Boga podnosiły i zagrzewały, pomimo wyż opisanego nieurodzaju i stąd niedostatku i biedy, na napomnienie swojego Plebana postanowili Parafianie tutejsi złożyć się i sprawić nowe organy. Aby pokazać że i w biedzie i braku Bogu w Trójcy jedynemu na jego cześć i chwałę co mogą to poświęcają, w tem przekonaniu, że co dla Boga zrobią nic bez zapłaty nie pójdzie, ale im odda Wszechmogący w czasie i w sposób upodobania bożego swego. Organy będą własnością zakopiańskiego kościoła.



Dla częstych zdarzających się w Dolinie Kościeliskiej nieszczęśliwych wypadków, rozeszło się i prawie wkorzeniło między ludem mniemanie, że w tej dolinie jakiś zły duch przemieszkuje, że tam osiadł od tego czasu kiedy w niej przed wieki były kopalnie na srebro i kuźnice. Że wtedy bardzo dużo złego w tym miejscu i przez tyle wieków, w których srebro wyrabiali, o czym wyrobiska podziemne oczywistym są dowodem, popelniono i złego ducha sprowadzono, który dotychczas przebywa i jest przyczyną częstych po sobie następujących



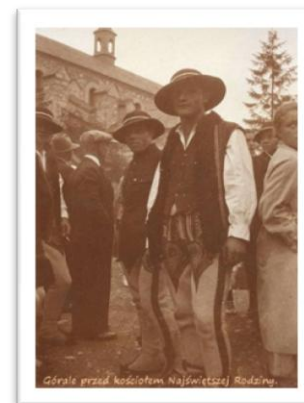
Tatry na starej fotografii.

w owej zresztą od stwórcy cudnie uformowanej dolinie nieszczęśliwych wypadków, o jakich w innych stronach Tatrów prawie nigdy nie słyhać. Do tego przyczyniają się różne krążące od starszych przodków odebrane powieści, które są bardzo stosowne i zdolne wyż wspomniane mniemanie potężyć. Może się kiedy Następcy mojemu to napomnienie, które tu jako krążącą istniejącą między ludem opinię kładę na co w swoim czasie przyda.



Rok 1861 był dosyć od Boga pobłogosławiony. Lato było piękne, jesień długa i prześliczna. Wszystko się porodziło, osobliwie ziemniaki. Postawiony został na cmentarzu krzyż z cierniową koroną, okazały, za staraniem Edwarda Homolacsa, syna właścicielki Zakopanego, a Direktora fabryki żelaza. Ważył z 12 centnarów, niesiony był z Hut do

kościola, z kościoła na Cmentarz. Ludu było wiele. Usypano mogiłę koło niego na pamiątkę poległych ósmego kwietnia tego samego roku w Warszawie i Wilnie. Miałem przy końcu mowę religijną stosowną, którą wszyscy bardzo dobrze przyjęli, jednak w ogólności u prostego ludu lubo mniej jak gdzie indziej jest uprzedzenie do sprawy polskiej, bo lud prosty łączy sprawę Polski z sprawą ślachty, której się bardzo lęka, aby przy przywróceniu Polski znowu rządów w ręce nie ujęła i nad nim nie panowała jako dawniej”.



25. II 1861 r. doszło w Warszawie do manifestacji patriotycznej, rozpędzonej brutalnie przez żandarmów. Dwa dni później żandarmeria ponownie zaatakowała uczestników procesji wychodzącej z Katedry Św. Jana na Starym Mieście. Poległo wtedy pięciu Polaków. Ich pogrzeb stał się wielką demonstracją antyrosyjską. Atmosfera w Warszawie stawała się coraz bardziej gorąca, aż wreszcie 8. kwietnia 1861 roku znów zaatakowano bezbronnych manifestantów na Placu Zamkowym, wysyłając tym razem do akcji regularne oddziały wojska. W Warszawie zginęło przeszło 100 osób. Podobne zamieszki były także w Wilnie i innych miastach Królestwa i Litwy. Ich efektem był wzrost napięcia społecznego i nastrojów antyrosyjskich, czego z kolei skutkiem był w przyszłości wybuch Powstania Styczniowego.



Z początkiem 1862 roku starostwo w Nowym Targu poleciło Klementynie Homolacsowej usunięcie z tablicy pod krzyżem napisu "Wieczny odpoczynek braciom niewinnie zamordowanym w Warszawie i Wilnie", jako rażącego uczucia sąsiada i sojusznika cesarza Austrii.

W efekcie tablicę przesunięto na mniej ekspozowane miejsce, krzyż rozebrano, a cierniową koronę schował Stolarczyk na strychu altany przy plebanii. W sierpniu 1890 roku profesor Józef Żuliński odnalazł tablicę, z funduszy składkowych ją odrestaurował i z pietyzmem umieścił w centrum cmentarza, gdzie znajduje się do dziś. Cierniową koronę z kuźnickiego żelaza odnalazł po latach następca Stolarczyka,



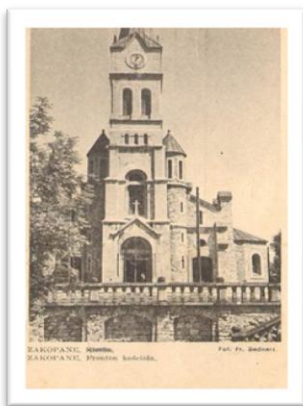
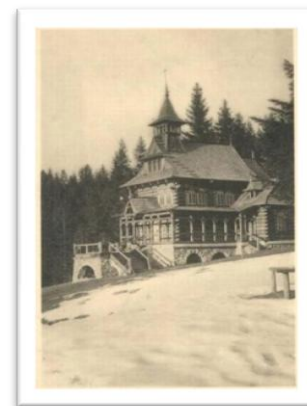
Tatry na starej fotografii.

ks. Kazimierz Kaszelewski i umieścił na okazałym drewnianym krzyżu misyjnym, wzniesionym przed nowym kościołem przy Krupówkach. W połowie lat 80. XX wieku krzyż zmieniono na kamienny, a korona Homolacsów znajduje się na nim nadal.

„Ku wypływie rzeki płynącej z Królowej Olczyskiem do Olczy przy końcu żlebu jest ciepłe źródło Jaszczurówka. To źródło przez Doktora Dietla z Krakowa obejżrane, a przez Alexandrowicza Aptekarza w Krakowie rozbierane chemicznie i za skuteczne na niektóre słabości osobliwie oczów uznane zostało. Dlatego P. Adam Uznański, właściciel tego miejsca, gdyż ono do obrębu Dóbr Szaflary należy, których tenże jest Dziedzicem roku 1862 kąpiele i to ocębrowawszy źródło i obudowawszy założył. Przytem przybudował kilka stancyj i z wozownią karczmę. I to jest jedyne w Tatrach źródło ciepłe mające najmniej 16 gradów”. (20 st. Celsjusza. przyp. autora)



Podobnie jak dobra zakopiańskie, tak i szaflarsko - poronińskie zostały utworzone w 1811 roku w wyniku podziału tzw. kamery nowotarskiej, czyli dawnych dóbr królewskich zagarniętych przez Austrię. Tę sekcję sprzedano jako pierwszą w 1819 roku. Kupił ją Tomasz Uznański i w posiadaniu tej rodziny dobra te pozostały do lat międzywojennych, a częściowo nawet do 1945 roku. W skład sekcji szaflarskiej wchodziły tereny w gminach Szaflary, Biały Dunajec, Poronin, Murzasichle oraz w Tatrach od Doliny Filipki na zachodzie przez Dolinę Suchej Wody Gąsienicowej i Olczyską z Jaszczurówką, Dolinę Bystrej powyżej Kuźnic, aż po południowe stoki Giewontu. Do Uznańskich należała też hala Kondratowa, co było wyjątkiem, bo hale zwykle były współwłasnością górali. Adam Uznański był synem Tomasza. Po śmierci Adama dobra szaflarskie podzielono między jego synów Jerzego i Józefa. Dwór Uznańskich mieścił się w Szaflarach, w miejscu, gdzie dziś są pomieszczenia Urzędu Gminy.



Źródło w Jaszczurówce nie było jedynym ciepłym źródłem w Tatrach. Inne, o podobnej nazwie - Jaszczurzyca, znajduje się na stokach Osobitej w rejonie Orawic. Początkowo temperatura wody w Jaszczurówce wynosiła powyżej 20 stopni C, potem stopniowo obniżała się, aż wreszcie, gdy w latach 30. XX wieku podjęto prace dla powiększenia wypływu z ciepłego źródła, dowiercono się do przepływającej poniżej strugi zimnej, co spowodowało dalsze ochłodzenie cieplicy, do temp. 18 stopni C. Nazwa Jaszczurówki pochodzi od żyjących przy ciepłym źródle salamander plamistych (dziś niemal wyginęły), nazywanych przez górali jaszczurami. W czasach powojennych badania wykazały, że warstwa wód termalnych w Jaszczurówce wydobywająca się na powierzchnię, rozciąga się daleko w głąb Podhala. Na stokach Antałówki w 1963 roku odkryto cieplicę na głębokości przeszło 3 tys. m (kilka lat



Tatry na starej fotografii.

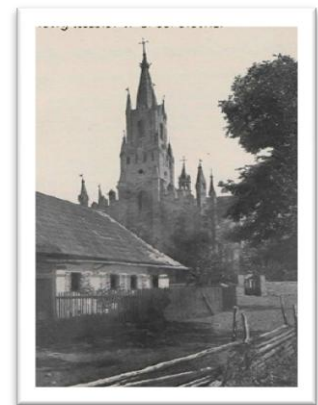


potem zbudowano tam basen kąpielowy), zaś na jeszcze większej głębokości w okolicy Białego Dunajca i Bańskiej dowiercono się do wód termalnych o temperaturze ok. 80 stopni C.

„Rok 1865. Bodajby nam rok ten posłużył ku chwale Boga i ku naszemu zbawieniu. Właśnie teraz, kiedy to piszę, w pierwszych dniach stycznia odebrałem przez Najprzew. Konsystorz z dnia siódmego stycznia 1865 rezolucyję Wys.

c.k. Namiestniczej Komisji w Krakowie z dnia dziewiętnastego grudnia 1864 roku zakończającą legalne ustanowienie Inwentarza Parafii tutejszej. Nastąpiłem i byłem installowany po instytucji 29. listopada 1847 dnia 6. stycznia 1848 w same trzy króle przez ks. Dziekana Nowotarskiego a Plebana Czarnodunajeckiego Tomasza Bryniarskiego. Co się tyczy Kościoła, to była jedynie nieduża kaplica z drzewa i wielki ołtarz i aparata co najpotrzebniejsze. Zresztą, ani organ, ani dzwonów, jedynie w tej kaplicy sygnaturka. Ani Plebanii, ani Organistówki, ani szkoły.

Przyszedłem od katedry z Tarnowa, gdzie byłem jako wikary, jedynie tem powodowany, iż w Tarnowie chorych w szpitalach dla mojego usposobienia, bez pewnego wstrząśnienia, a w tem roku 1847 było chorych bardzo wielu, opatrować prawie mi się długo niepodobieństwem stało i widziałem iż długo nie wytrzymam. A powtóre dlatego iż wtedy lud góralski z swej łagodności zasłynął, a każdy osobliwie młody czuł wstręt do ludu z równi, który się w 1846 tak wielkich zbrodni dopuścił. Jednakowoż przyszedłszy do Zakopanego zamieszkałem u pewnego gospodarza, którego Staszeczkiem nazywano, a pisał się Gąsienica Jan. Rozpatrzywszy się wszystkiemu powoli ujrzałem się w bardzo przykrem położeniu. Pleban bez Plebanii, bez kościoła, bez Inwentarza, zgola bez wszystkiego. Do tego lud napół dziki, chytry i chciwy, którzy zbiegli się koło mnie aby coś zyskać nie z nauki, ale z grosza, a ja byłem bez grajcara. Za funkcje np. pogrzeby nic nie płacili, bo mając jedną kobietę co im trupów do kościoła w Chochołowie odwoziła na pokropieniu poprzesstawali.



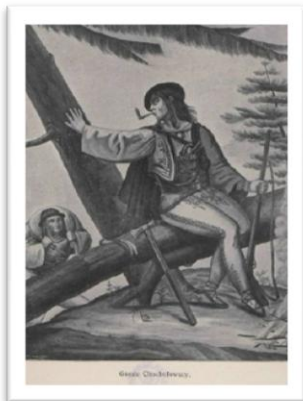
Poznawszy to wszystko i jeszcze, że mało kto Ojciec nasz uczciwie zmówić potrafił oprócz niektórych, przecież o zbawienie dbałych pomimo że tak w Chochołowie, jako i w Poroninie mieli najgorliwszych Pasterzy, ale dla oddalenia mało kiedy, po większej części raz lub dwa razy na rok zajrzeli do Kościoła. Widząc to wszystko uczulem żal i tęsknotę, ale pomyślawszy sobie, iż na takim stanowisku coś może więcej jak gdziekolwiek przyczynić się mógł będę i będąc pierwszym Plebanem urządzenie Parafii z pomocą bożą rozpocznę i da Bóg to dokończy. Odstąpiłem od

rezygnowania, wziąłem się szczerze do pracy, a pod słowem kapłańskim wyznaję, iż przy wielkiej biedzie i prawie o suchym chlebie. Sam jeździłem z niektórymi gospodarzami, których



Tatry na starej fotografii.

uprosiłem po drzewo do lasa na Plebański budynek, aby ich zachęcić i z takim mozolem postawiliśmy Plebaniją ze stodołą i stajnią, chlewy rozszerzyłem i powiększył kościółek, Organistówkę razem i szkółkę. Słowem co było potrzebne zrobiło się. Jedno przyznać muszę, iż ze strony kollatorstwa co się ich tyczyło nie robili żadnej trudności, wszystko dawali.

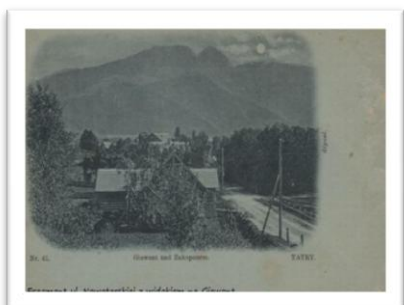


Gorszy był lud, który chciał, aby kollator wszystko zrobił. Zgoła wszystko, co teraz się tu znajduje w Kościele i na Plebanii jest dzięki Bogu mojem staraniem porobione, z czego pewną radość i zadowolenie czuję. A nade wszystko, iż z łaską Bożą lud się o tyle poprawił, że ani jest teraz po siedemnastu latach do poznania i z przeszłym nie do porównania”.

Lud, który się w 1846 tak wielkich zbrodni dopuścił: chodzi tu z pewnością o "rzeź galicyjską" z 1846 r. Dziwne, że ks. Stolarczyk ani w Biografii, ani w Kronice nie wspomina ani słowem o Powstaniu Chochołowskim 1846 roku, które odbiło się przecież szerokim echem nie tylko na Podhalu właśnie w czasie, gdy był on księdzem w Nowym Targu - stolicy Podhala. W siedzibie starostwa i w jego władzach, świeckich i kościelnych, głośno być musiało choćby o wielkim zaangażowaniu księży Leopolda Kmiotowicza z Chochołowa i współpracownika ks. Stolarczyka - ks. Michała Głowackiego z Poronina w sprawę Powstania. Zagadnienia te dla Stolarczyka nie mogły być obojętne. Znamy przecież jego głęboki patriotyzm, łączony wszakże z formalną lojalnością wobec władz austriackich. Wiemy też, że w czasie Powstania Stycziowego ksiądz Stolarczyk był jednym z najgorliwszych płatników podatku narodowego. Może nie angażował się w sprawę Powstania Chochołowskiego, uważając je za przedwczesną awanturę, w której księża w gruncie rzeczy zostali przez lud opuszczeni, o czym świadczy stłumienie "poruseństwa" rękami samych górali - sąsiadów Chochołowian oraz wydanie ks. Głowackiego w Poroninie w ręce Austriaków przez jego parafian.



Stara plebania, postawiona staraniem Stolarczyka około 1850 roku znajdowała się obok kościoła w miejscu, gdzie dziś jest siedziba Sióstr Felicjanek i Przedszkole (ul. Kościeliska 4, róg ul. Kaszelewskiego). Plebania była ważnym ośrodkiem w życiu Zakopanego. Tutaj u sławnego proboszcza spotykali się górale, przyjezdni inteligenci, nawet członkowie rodziny cesarskiej. Po wybuchu epidemii cholery w 1873 roku zamieszkał tu doktor Tytus Chałubiński i tu założył swoją "główną kwaterę" w walce z tą chorobą.



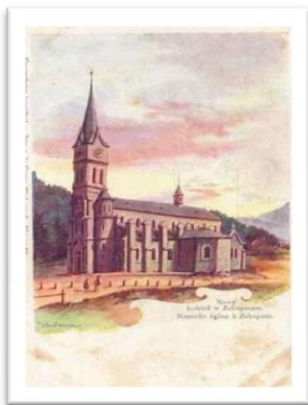
Organistówka, wybudowana w latach 1851 - 1852 stała naprzeciw kościoła przy rogu ul. Kościeliskiej i Kościelnej.

W latach 1851 - 1882 mieściła się tu szkółka parafialna, przekształcona następnie w szkołę ludową. W budynku tym szkoła mieściła się do 1890 roku, kiedy to przeniesiono ją do



Tatry na starej fotografii.

nowego domu przy ul. Nowotarskiej. Po wybudowaniu nowej organistówki przy nowym kościele, w 1900 roku budynek ten zajęła straż ogniowa. Były tu stajnie, a także siedziba pierwszej zakopiańskiej szkoły muzycznej, prowadzonej przez Towarzystwo Muzyczne, współdziałające ze strażą ogniową. Po likwidacji szkoły muzycznej w 1904 roku dom organistówki przekształcono w gminną stajnię. Zburzono go w 1940 roku podczas zarządzanej przez okupanta tzw. akcji porządkowej. Współcześni przypisywali ks. Stolarczykowi niemałe zdolności muzyczne, a nawet kompozytorskie. Obowiązkowa była coniedzielna nauka śpiewu w starym kościele. Jarosław Iwaszkiewicz podaje, że Stolarczyk wprowadził w Zakopanem własną melodię pieśni "Przed tak wielkim Sakramentem".



„1870 r. W Imię Trójcy Przenajświętszej wybierając się do ziemi świętej i Rzymu dnia piątego marca z domu wyjeżdżam, proszę Boga zastępów i M. Boskiej, abym mógł te miejsca tak dla serca i duszy drogie obejrzeć i zdrowo powrócić, Amen. To na pamiątkę zapisuję. Wyprawiają mię na tę podróż daleką z rzewnem spółczuciem moi mili Parafianie. Podobało się Wszchemogącemu Bogu że mię niegodnego tej wielkiej łaski do ziemi świętej zaprowadził i szczęśliwie oprowadził i napowrót przez Italię do domu powrócić dozwolił. W Rzymie wszystko co najważniejsze, byłem na uroczystości w Watykanie, na uroczystości w Lateranie gdzie Ojciec św. dawał z ganku błogosławieństwo, na którym było 200.000 i może przeszło, różnych narodowości. Prawie wszystko płakało gdy Pius IX ręką swą błogosławił. Widziałem go pięć razy, zrobił na mnie wrażenie jakieś dziwnie nadnaturalne, które ani wypowiedzieć, ani opisać nie potrafię. Szczęśliwym się czuję, że byłem i widziałem nawet więcej niż pragnąłem. Nie żałuję ani mienia ani zdrowia. A tam dużo się ucierpiało. Ciepło w Egipcie, wyszedłem na Piramidę jako góral bez pomocy Arabów, których inni koniecznie potrzebowali.



1873 r. Cholera rozpoczęła się pierwszego września, ustala zupełnie dziesiątego października. Gdyby byli ludzie trochę bardziej na siebie uważali, toby był może nikt nie umarł. Był tu z Warszawy Doktor Chałubiński bardzo znakomity i zacny człowiek. Ten postawił krzyż żelazny na Gubałówce, solennie go dał poświęcić. Podczas epidemii ratował bezinteresownie z największym poświęceniem. Nawet mnie samego prawie od śmierci wydobył. Zasłużył sobie na wdzięczność”.

Niektórzy podają, jakoby krzyż na Gubałówce był votum dziękczynnym Chałubińskiego za opanowanie epidemii cholery. Nie jest to prawdą. Stanął on w sierpniu, przed wybuchem choroby, a był wyrazem dziękczynienia za pojednanie w rodzinie Chałubińskiego: dzieci



Tatry na starej fotografii.

z drugiego małżeństwa z trzecią żoną i samego doktora z dawnym przyjacielem Kazimierzem Krzywickim, którego rozwiedzioną żonę Chałubiński poślubił. Notabene, była ona wcześniej młodzieńczą narzeczoną Chałubińskiego. Krzyż odlany został z kuźnickiego żelaza. Stoi do dziś przy jednym z budynków restauracji na Gubałówce.



„Co się tyczy sprawy budowania nowego kościoła toć walka o plac budowy od roku się ciągnęła, bo jedni chcieli na starym placu, drudzy przed Szostakiem, inni u Kasprusia przed Gładczanem, zaś inni tam przystawali gdzie się murować zaczął przy św. Janie. Ja jako Pleban uważałem za najodpowiedniejsze przy św. Janie. Miałem wiele przeciwności do zwalczania, gdyż cała góra począwszy od kościoła na to przystać nie chciała, jednakowoż

przemogłem i na dniu 12. sierpnia 1877 roku zrobiłem po sumie na to miejsce processyję. Bawił natenczas u mnie z Tarnowa Wielebny Jos. Martasiewicz kanonik katedralny. Uczestniczył w processyi, miejsce poświęcił, a ja miałem stosowną przemowę. Na drugi dzień rozpoczęto brać fundamenta, zaś murowanie dopiero się w październiku rozpoczęło pod kierunkiem Majstra Uznańskiego. Olcza do roboty przystać nie chce. Trzy lata pracowałem w kościele i poza Kościołem nim się ta myśl o potrzebie murowania nowego kościoła przyjęła, gdyż z początku o tem ani słyszeć nie chcieli. Oprócz Olczy już jedni większą, drudzy mniejszą ochotę pokazują, gorliwych bardzo mało, dlatego słabo pójdzie”.

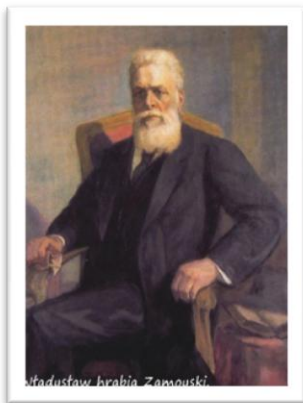
Istotnie, "słabo poszło". Budowa nowego kościoła ciągnęła się latami. Użyto do niej m.in. kamieni pochodzących z kuźnickich zabudowań fabrycznych, z rozbiórki "hamrów", w zaprawie używano też żużla wielkopieczowego. Współcześni wspominali, że ksiądz Stolarczyk nakazywał także przynoszenie kamienia budulcowego za pokutę, a szczególnie za grzech cudzołóstwa. Projekt kościoła wykonał warszawski architekt Józef Pius Dziekoński na zlecenie Tytusa Chałubińskiego, który ofiarował dokumenty Stolarczykowi. Budowy dokończył drugi proboszcz, ks. Kazimierz Kaszelewski, zdobywając środki na nią już bardziej konwencjonalnymi metodami, m.in. organizując na ten cel koncerty i odczyty. Na budowę kościoła wystąpił np. z odczytem Henryk Sienkiewicz, przedstawiając w 1894 roku fragment pisanej właśnie powieści "Quo vadis?". Nowy kościół został poświęcony w 1899 roku, ale jeszcze kilka lat trwały w nim prace wykończeniowe i budowa ołtarzy. Główny, wykonany przez Kazimierza Wakulskiego, wykończono jako ostatni w 1903 roku. Zatem od projektu do ostatecznej jego realizacji minęło 30 lat, co jest swojego rodzaju rekordem - przynajmniej jak na tamte czasy.





Tatry na starej fotografii.

„1889 r. Dnia 9. Maja 1889 kupił na licytacji Dobra Zakopane Hr. Władysław Zamoyski za 462 r. i 3 centy z czegośmy się niezmiernie uradowali, bo żydzi koniecznie nabyć chcieli. Hr. Władysław Zamoyski, jego matka, wdowa po Jenerale Władysławie Zamoyskim i Jego siostra Maria są to ludzie głęboko religijni i ze wszechmiar przezacni i znakomici. Te dobra Homolacsów przeszły na Eichborna w roku 1870. Od Eichborna przeszły na zięcia jego Magnusa Pelza, który zbankrutował przez złe gospodarowanie. Eichborn Ludwik był przechrztą, zaś Pelz chrześcijanin z rodu. Obydwaj byli bardzo serdeczni dobrzy ludzie”.



Władysław Zamoyski (1853 - 1924) był właścicielem dóbr zakopiańskich aż do swej śmierci i przyczynił się znacznie do uratowania lasów tatrzańskich od zupełnego zniszczenia, ograniczając wyręby i prowadząc intensywne zalesienia. Był niezwykle czynnym działaczem społecznym Zakopanego, wspierając pracą lub pieniędzmi liczne tutejsze stowarzyszenia. Głównie dzięki jego staraniom doprowadzono do Zakopanego linię kolejową, stworzono sieć chrześcijańskich sklepów, wykończono kościół murowany i wzniesiono kilka innych gmachów publicznych. Działał w Zarządzie Towarzystwa Tatrzańskiego i został w 1901 roku jego członkiem honorowym. W tym samym roku został, razem ze Stanisławem Witkiewiczem, mianowany pierwszym honorowym obywatelem Zakopanego. Tuż przed śmiercią cały swój majątek zapisał w formie fundacji narodowi polskiemu (Fundacja Kórnicka, od nazwy majątku Zamoyskiego w Poznańskim), przeznaczając uzyskiwany ze swych dóbr dochód na cele kulturalne, oświatowe i naukowe. Lasy tatrzańskie, należące do Fundacji Kórnickiej, zakupione w 1933 roku przez państwo, stały się podstawą przyszłego Tatrzańskiego Parku Narodowego. Więcej o Władysławie Zamoyskim można przeczytać [tutaj](#).



W trzy lata po dokonaniu ostatniego zapisu w "Kronice" ksiądz Józef Stolarczyk zmarł 6 lipca 1893 roku i został pochowany na starym zakopiańskim cmentarzu. Jego pamięć uczciło Towarzystwo Tatrzańskie, które już w 1883 roku nadało mu swe członkostwo honorowe. W 1902 roku zakopiańska Rada Gminna postanowiła umieścić w kościele parafialnym tablicę upamiętniającą działalność pierwszego proboszcza i przeznaczyła nawet na ten cel 100 koron, jednak tablica taka wówczas nie została wykonana. Umieszczono ją w 100 - lecie śmierci Stolarczyka na wewnętrznej ścianie Starego Kościółka przy ul. Kościeliskiej. Twórca polichromii zakopiańskiego kościoła przy Krupówkach, Janusz Kotarbiński, przedstawił postać Stolarczyka pod chórem na tylnej ścianie kościoła.

Spośród następców Stolarczyka jedynie ks. Jan Tobolak spisywał kronikę parafialną w latach 1922 - 1939. Spisywanie kroniki wznowiono za czasów proboszcza i dziekana zakopiańskiego, ks. Stanisława Olszówki w latach 90. XX wieku.

[spis treści](#)

Jacek Ptak.



Tatry na starej fotografii.

Bibliografia:

1. Zofia Radwańska - Paryska, Witold Henryk Paryski, Wielka Encyklopedia Tatrzańska, Wydawnictwo Górskie, Poronin 2005 r.
2. Krzysztof Pisera, Jak dawniej po Tatrach chadzano, Tatrzański Park Narodowy, Zakopane 2013 r.
3. Witold Henryk Paryski, Tatry Wysokie, t. 23, Wydawnictwo Sport i Turystyka, 1983 r.
4. Witold Henryk Paryski, Tatry Wysokie. Przewodnik Tatarnicki cz. VII, Warszawa 1954 r.
5. Witold Henryk Paryski, Tatry Wysokie. Przewodnik Tatarnicki cz. XVIII, Warszawa 1974 r.
6. Maciej Pinkwart, Kronika dawnego Zakopanego z lat 1848 – 1890, Warszawa – Kraków 1986 r.
7. Wiesław Andrzej Wójcik, W kręgu Tatr, Tatrzański Park Narodowy, Zakopane 2008 r.
8. Jarosław Skowroński, Dawno temu w Tatrach, Wydawnictwo Galaktyka, Łódź 2003 r.
9. Maria Steczkowska, Obrazek z Podróży do Tatrów i Pienin, Kraków, 1858 r.
10. Grzegorz Niewiadomy, 100 lat pod Tatrami, Wydawnictwo Zawrat, Gdańsk, 1991 r.
11. Ferdynand Hoesick, Legendowe Postacie Zakopiańskie, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2001 r.
12. Włodzimierz Wnuk, Moje Podhale, Ku Tatom, Warszawa 1976 r.
13. Rocznik Podhalański nr 1, Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego im. dr T. Chałubińskiego w Zakopanem, Zakopane – Kraków, 1914 – 1921 r.
14. Bolesław Kumor, Autobiografia księdza Józefa Stolarczyka, Kraków, 1988 r.
15. Leopold Świerż, Wycieczka na Wysoką 2555 m. w Tatrach, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, nr 2, 1877 r.
16. Walery Eljasz, Szkice z podróży w Tatry, Poznań – Kraków, 1874 r.
17. Walery Eljasz, Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic, Poznań, 1870 r.
18. Władysław Curzydło, Historia Parafii w Zakopanem, [w] Katalog Kościołów i duszpasterstwa archidiecezji krakowskiej, Kraków 1983 r.
19. Józef Bendyk, Duszpasterstwo księdza proboszcza Józefa Stolarczyka w parafii Zakopane (1848 - 1893) [w] Hale i Dziedziny, nr 1-2, 1994 r.
20. Halina Kenarowa, Ksiądz Stolarczyk i początki szkolnictwa pod Tatrami, [w] Tygodnik Powszechny, nr 35, 1974 r.
21. Władysław Krygowski, Ksiądz Stolarczyk, apostoł Zakopanego, [w] Tygodnik Powszechny, nr 7, 1948 r.
22. Jan Kracik, Jak Paweł Gąsienica kaplicę w Zakopanem fundował, [w] Tygodnik Podhalański nr 8(9), 11 marzec 1990 r.
23. Maciej Pinkwart, Rola duchowieństwa w poznaniu Tatr, [w] Rocznik Podhalański, tom VII, Zakopane 1997 r.
24. Jacek Kolbuszewski, Podatek narodowy na Podhalu w roku 1863, [w] Wierchy, nr 36, 1967 r.
25. Adam Wrzosek, Kilka uwag o artykule Z. Wójcika pt. „Chronologia tatrzańskich wypraw Chałubińskiego”, [w] Wierchy nr 32, 1963 r.
26. Stefan Komornicki, Z dziejów z tatarnictwa polskiego, [w] Tatarnik, nr 3, 1909 r.
27. Zygmunt Skibicki, Kronika księdza Józefa Stolarczyka.: www.skibicki.pl
28. Małopolska Biblioteka Cyfrowa.: www.mbc.malopolska.pl
29. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa.: www.wbc.poznan.pl
30. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.: www.polona.pl
31. Narodowe Archiwum Cyfrowe.: www.nac.gov.pl
32. Polska na fotografii.: www.fotopolska.eu
33. www.youtube.com/watch?v=NGZF8tRf7iM